Rok VI | Tarnów, dnia 23 października 1938 r. | Nr 43

KRÓLUJ NAM CHRYSTE

DODATEK dla DZIECI



Króluj nam Chryste!

Ponad obłoki, kędy słońce świeci —
Wznoszą się głosy wszystkich Twoich dzieci —
I ponad błękit, gwiazdy promieniste
Płyną dziś dźwięki — Króluj nam Chryste!
Weź nas w opiekę, o Panie nad Pany —
Otocz miłością świat brudem zalany.
Rozlej nad nasze zagony ojczyste
Łask swoich zdroje. — Króluj nam Chryste!
Ty, co panujesz nad wszechświatem całym,
Zlituj się, zlituj i nad ludkiem małym,
Gdy Ci dziś składa serca swoje czyste.
Zawsze i wszędzie — Króluj nam Chryste!

Z. Pałkówna.

„Jedźmy do Indii"...

W ostatnią niedzielę październikа obchodzimy święto Chrystusa Króla.

Pan Jezus jest nie tylko królem chrześcijan; panowanie Jego rozciąga się na cały świat, bo za wszystkich ludzi poniósł śmierć na krzyżu, więc wszyscy powinni Go kochać i czcić jako Króla.

Żyje jednak na ziemi blisko miliard ludzi, którzy o Panu Jezusie nic nie wiedzą. Trzecią część z nich stanowią dzieci pogańskie bez Chrztu św., bez kościoła, Mszy św., bez Komunii św., i kapłanów.

Tym biednym dzieciom musimy pomóc. Przyglądnijmy się najpierw ich życiu. Jedźmy więc na przykład do Indii Wschodnich, a nie zapomnijcie zabrać ze sobą parasoli, bo tam częste padają deszcze.

Patrzcie, oto idzie do szkoły mały chłopczyk, cały przemoczony. Przed szkołą wyciska mokrą koszulę i czeka aż przeschnie. To dzielny chłopczyk, bo mimo deszczu tropikalnego (podzwrotnikowego) spieszy do szkoły.

Są jednak chłopcy, którzy nie chodzą do szkoły. Jeden nie ma się w co ubrać, drugi musi pilnować w domu małą siostrzyczkę, a inny nie może pojąć, dlaczego ma się tak dużo uczyć.

Wejdźmy do szkoły. Okropny tu ścisk i hałas. 200 dzieci razem z nauczycielami i nauczycielkami w jednej izbie, a wszyscy uczą się dość głośno.

Hałas powiększa się, bo naraz krzyknął chłopiec, którego nauczyciel lekko za ucho pociągnął, to znowu płacze dziewczynka, gdyż zbiła się jej tabliczka.

Nadchodzi misjonarz i egzaminuje dzieci z katechizmu Są one bowiem już ochrzczone, choć rodzice ich często są poganami. Misjonarz jest dla tych dzieci najlepszym opiekunem. On się stara nie tylko o to, aby były dobre, ale także aby miały co jeść i w co się ubrać.

Przypatrzmy się teraz prawdziwie pogańskim dzieciom. Udamy się więc z misjonarzem w podróż. Z tygrysami nie spotkamy się często, lecz przygody z jadowitymi wężami są liczne, a jedno ukąszenie, jedna mała kropelka jadu wężowego może sprowadzić śmierć. Ludzie tamtejsi chodzą więc zawsze z kijem i sznurem. Jedno silne uderzenie kijem w grzbiet i wąż wyciąga się martwy. Inni zarzucają zręcznie sznur wokoło szyi węża, zaciskają go i zabijają. Niebezpieczeństwo mija.

Lecz ostrożność nie zawadzi; węże bowiem wciskają się do domów i włażą pod łóżka. Pewien misjonarz wróciwszy do domu z podróży misyjnej chciał się na-

---

Prośba

O proszę Cię, Boże, daj siły do pracy,
bym w szkole nauczył się dużo.;
bym służył Ojczyźnie, jak inni jej służą,
bym stał się jak dzielni rodacy.

Bo kiedy urosnę, Ojczyzna zawoła:
na szaniec, do czynu, do dzieła!
Mogęż jej powiedzieć (ach, jakby przyjęła):
— „Nie umiem... nudziła mnie szkoła".

Więc proszę Cię, Boże, daj zdrowie i chęci,
bym uczył się z miłą ochotą.
a serce me w dobroć zdobiło się złotą,
nauki zostały w pamięci.

N. M.

pić wody. Bierze dzbanek, a z niego wyłazi wąż...

Wchodzimy do chaty pokrytej słomą. Jest tu małe dziecię pogańskie. Misjonarz wypakowuje przybory do Chrztu św. Lecz gdzie jest świeca? Stopiła się w indyjskim upale, tylko knot został. Trzeba też idąc w te strony mieć kapelusz tropikalny, by nie dostać słonecznego udaru. Czaszka hinduska wytrzymuje wiele, więc chłopcy hinduscy chodzą z gołymi głowami.

Po udzieleniu Chrztu w tej chacie idzie misjonarz dalej, do rodziny Tharmalingan. W domu tej rodziny widać chrześcijańskie obrazy i matka zapala na przyjęcie misjonarza dwie świece. A jednak jest to rodzina pogańska.

Surowy ojciec poganin nie pozwala, aby matka i dzieci były chrześcijanami, a gniew Hindusa może być bardzo niebezpieczny.

Jeden Hindus zamordował niedawno swą córkę za to, że zwróciła mu uwagę na pewien zły jego postępek. Hindus Abdul Kasu rzucił w piec swoją trzyletnią córeczkę za to, że spaliła mu przez nieświadomość papierowe pieniądze.

Z tego powodu dzieci w rodzinie Tharmalingan słusznie boją się ojca, który zezwala tylko, aby dzieci się modliły i do kościoła chodziły, ale nie godzi się na ich chrzest.

Któż pomoże tym dzieciom, by ojciec poganin był dla nich łaskawszy?

Wy możecie to zrobić, drogie dzieci! Módlcie się do Dzieciątka Jezus, proście Matkę Najświętszą, by się wstawiła za pogańskimi dziećmi u Swojego Syna. Zapisujcie się do misyjnych dzieł, jakie są w waszej szkole i wspomagajcie misje przez zbieranie zużytych znaczków pocztowych.

W ten sposób przyczynicie się i wy do rozszerzenia Królestwa Chrystusowego na ziemi.

Misjonarz z Afryki opowiada

Powróciłem właśnie z podróży. Buty moje były bardzo zabłocone. Przywołuję Fotora, chłopca będącego na usługach misji i mówię mu:

— Słuchaj chłopcze, jeśli mi wyczyścisz buty, dam ci cukierka.

To mówiąc dałem mu szczotki i pół pudełka pasty.

Chłopiec zabrał się zaraz do roboty, podczas gdy ja wyszedłem na podwórze, by doglądnąć pracy najemników.

Po upływie jakiego kwadransu przybiega do mnie Fotoro.

— Już skończyłeś? — pytam.

— Nie jeszcze, odpowiada zakłopotany. Nie gniewaj się, Ojcze, ale zabrakło mi boya (pasty).

To mówiąc pokazuje mi próżne pudełko.

— Co mówisz! Toż ci dałem pół pudełka pasty, cóżeś z nią zrobił?

Nie czekając odpowiedzi wchodzę do mieszkania. Pod łóżkiem widzę błyszczące buty; lepiej, doprawdy, nie podobna ich było oczyścić. Następnie spoglądam na Fotora, potem na stół, przy którym chłopiec stoi, i... w jednej chwili rozumiem wszystko.

Poczciwy Fotoro zaczął smarować i czyścić mój ubogi stolik, przy którym zazwyczaj pracuję. — Na szczęście posmarował dopiero górną część, z chwilą, kiedy się zabierał do smarowania nóg, zabrakło mu pasty.

Kalendarzyk misyjny.

Bohater spod Smoleńska

W bitwach pod dowództwem hetmana Stanisława Żółkiewskiego okrył się sławą Stefan Rolak. Nie z szlacheckiego, lecz z wieśniaczego pochodził on rodu i w prostej chadzał siermiędze, a Matkę-Polskę kochał całym sercem i chętnie byłby położył za nią życie.

Toteż w każdej bitwie śmiało zaglądał nieprzyjacielowi w oczy, a z pola walki przed wrogami nie ustępował. Wodza swego hetmana Żółkiewskiego czcił i kochał, jak własnego ojca i poszedłby był za nim w ogień.

Hetman Stanisław Żółkiewski, wielki kanclerz koronny króla Zygmunta III, był jednym z największych wodzów polskich. Wiele zwycięstw odniesionych nad wrogami wsławiło jego imię.

Zginął śmiercią bohaterską w walce z Turkami pod Cecorą w r. 1620.

Płakali po nim rycerze, płakał naród cały. I Stefan Rolak wracał do swej wieśniaczej zagrody z żałością w sercu, bo tęskno mu było za wodzem ukochanym.

Wrócił do swej chaty, ale z nikim mówić nie chciał, pracował w pocie czoła, lecz był jakby umarły. Rzadko kto usłyszał od niego słowo, a uśmiech nigdy na ustach jego nie gościł.

Ludzie nazwali go dlatego „Milczkiem". Tak przeszło lat około dziesięć. Dnia jednego Stefan Rolak opuścił wreszcie swą chatę, polecając ją opiece dalekiego krewnego, a sam wziąwszy grudkę ziemi ojczystej i złożywszy ją na piersiach pod siermięgą — poszedł w świat. — Dokąd? — nikt nie wiedział..

Na tronie polskim zasiadł król Władysław IV.

Zaraz po koronacji w r. 1633 ruszył król na Moskala pod Smoleńsk.



Hetman Stanisław Żółkiewski, rycerz bez skazy, dał nam przykład ofiarnej miłości Ojczyzny.

Miasta tego bronił przed Moskalami dzielny wódz Radziwiłł. Moskale stojąc przed murami miasta w ogromnej sile bliscy byli zwycięstwa.

Wódz Radziwiłł obmyślił wtedy wycieczkę na nieprzyjaciela. Z wojska pieszego zgłosił się pierwszy na ochotnika jakiś wieśniak. Z oblicza jego tryskało męstwo i niezwykła odwaga.

C. d. n.